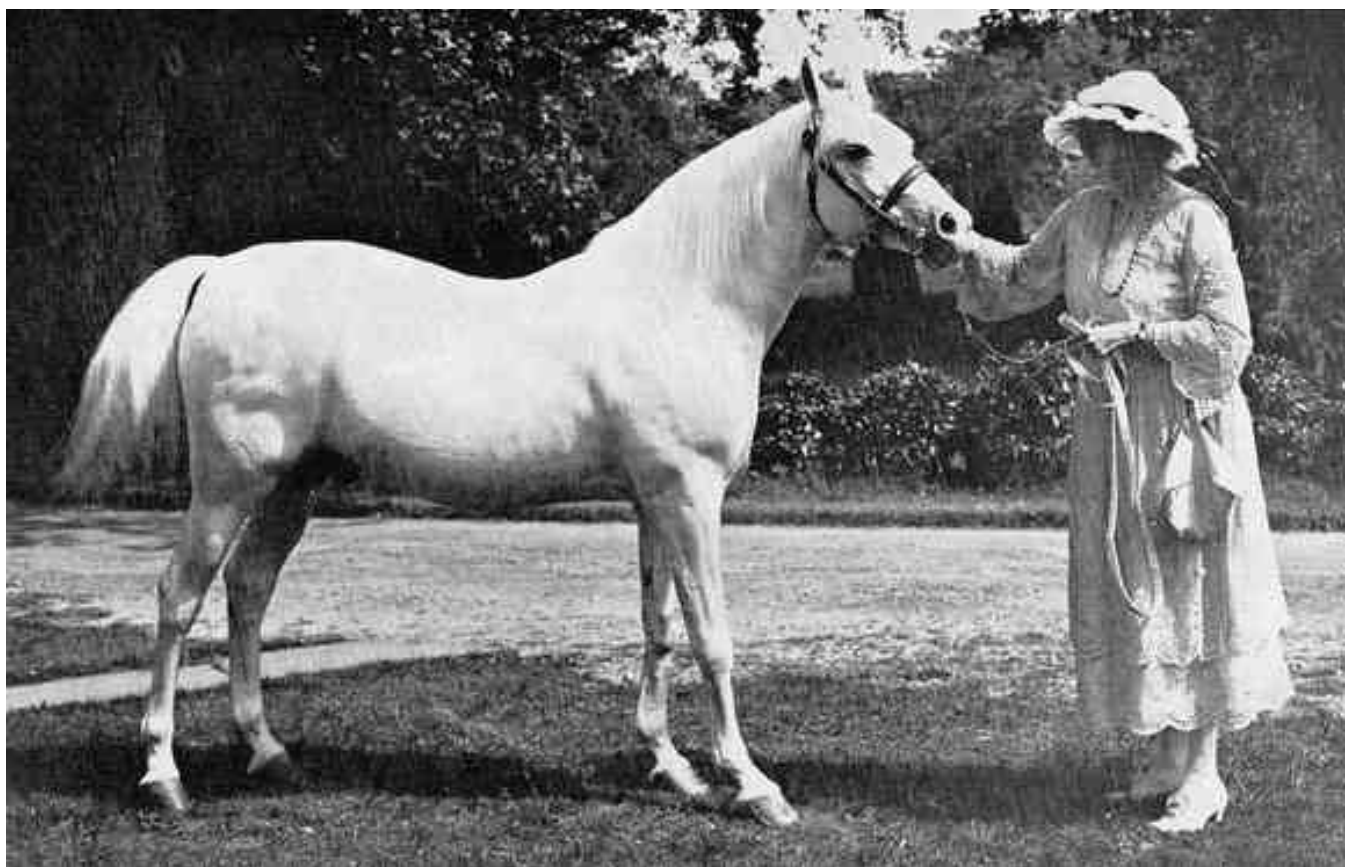


O książce Lady Wentworth¹

Roman Potocki



Lady Wentworth i Skowronek

Świeżo wydane przez panią Wentworth, w Anglii, dzieło o pochodzeniu konia pełnej krwi p.t. „Thoroughbred racing stock and its ancestors“ o 700 stronach, ozdobionych i uzupełnionych z górną 400 pięknymi i ciekawymi reprodukcjami fotografii, sztychów i rysunków najpiękniejszych koni, stanowi niewątpliwą sensację dla hippologów świata w pierwszym zaś rzędzie przykuwa uwagę licznych hodowców konia angielskiego i arabskiego. W krótkim zarysie streścimy główne osnowy powyższego dzieła, i podamy te wiadomości i wnioski, które dotyczą, lub znaleźć mogą zastosowanie w hodowli arabów w Polsce.

Autorka kreśląc wyczerpujące i naukowe opracowane szczegóły pochodzenia koni w ogóle, dochodzi do wniosku, że jedyną rasą krwi gorącej hodowaną od wieków jest rasa arabska i, że na niej wszystkie późniejsze rasy koni szlachetnych zostały bazowane. Dotyczy to w pierwszym rzędzie konia pełnej krwi angielskiej. Przeprowadzenie tej ostatniej tezy jest głównym zadaniem książki. Na udowodnienie tego pani Wentworth daje całą masę nowych szczegółów o imporcie koni ze Wschodu do Anglii od początku XVII wieku, wykazując na reprodukcjach, że konie te miały wszelkie znamiona koni arabskich. Chodzi o najdalszych protoplastów konia pełnej krwi.

Więc poza znanymi ogieiami — Darley Arabian, Byerley Turk, Godolphin Arabian, znajdujemy wyczerpujące dane o innych arabach, zarówno wcześniejszych, jak wyżej wymienione, np. Markham

¹ Lady Wentworth, córka Wilfrida i Anny Blount, znanych hodowców konia arabskiego z końca zeszłego wieku, jest właścicielką największego i najbardziej renomowanego pod względem czystości krwi stada arabów w Anglii (Crabbet Park). Eksportuje konie do obu Ameryk, Rosji Sowieckiej i innych krajów. Między innymi od niej pochodzą sprowadzone przez barona Bickera w roku 1928 do Polski: og. Rasim i kl. Fasila, Nitla, Ramayana, Sardhana,

Arabian i Malcolm Arabian, jak i współczesnych z nimi — Helmsley Turk, t. zw. Unknown Arabian — wreszcie wśród innych i siwy Allcock Arabian, od którego siwy ród pełnej krwi wziął początek. Frapujące jest podobieństwo po 22-ch generacjach derbisty angielskiego Mahmoud'a do swego przodka Allcock Arabian's. Najciekawszą jednak rewelacją jest fakt, że wszystkie 45 zasadniczych klaczy, t. zw. „tap root mares”, od których idą linie pełnej krwi, były arabskie, lub w każdym razie wysoko-orientalne. Wśród nich na pierwsze miejsce wybijają się: założycielka rodziny Nr 1 „Tregonvell's Natural Arab mare” dalej „Old Grey Royal”, „Burton Barb mare”, „Vintner Arab mare” Ltd. Nazwy barb, turk lub marocan, według zdania utorki, niczego nie dowodzą, gdyż w ówczesnych czasach konie, pochodzące ze wschodu nazywano najczęściej według kraju, względnie -portu, z którego zostały do Anglii wyeksportowane. I tak Byerley Turk nazywał się turkiem, gdyż, jak podanie głosi został zdobyty pod Wiedniem w 1683 r. przez wojska polskie pod królem Janem Sobieskim i drogą kupna trafił do Anglii. Godolphin, własność Lorda Godolphina, zwany równie dobrze Godolphin Arabian, jak i Godolphin Barb, był prezentem ofiarowanym królowi Francji Ludwikowi XIV przez władcę Marokka i potem przywieziony do Anglii. W ten sposób, poza Barley Arabian, o którym wiemy na pewno, że pochodził z Aleppo, kupiony przez konsula angielskiego wprost z pustyni, jako arab czystej krwi rodu Munighi, co do reszty mu-simy się opierać na przypuszczeniach i reprodukcjach. Z udowodnieniem pochodzenia pierwszych matek sprawa jest łatwiejsza, gdyż nie tylko reprodukcje, ale i nazwy wskazują na ich arabską krew, zaś w wypadku kobył królewskich t. zw. Royal Mares, które stanowią poważną część założycielek rodów, posiadamy i pisemne dane. Są to cytowane w książce inwentarze stad królewskich, królów Karola I i Karola II, o których wiemy, że byli wielkimi miłośnikami i zbieraczami koni.

Otóż w tych spisach gros kobył figuruje jako arabskie, orientalne, lub jak w wypadku inwentarza stada Malmesbury z 1624 r. — polskie. Tych ostatnich było zanotowanych sześć z podaniem maści i przydomka poland. Na, podstawie powyższych danych autorka kategorycznie zaprzecza, jakoby konie pełnej krwi miały jakiegokolwiek ślady pochodzenia hiszpańskiego i zarazem wyklucza krew miejscową, angielską. Był tylko Orient lub prawie Orient. W ten sposób około 7/8 krwi w koniach pełnej krwi, to krew arabska. Reszty dokonały selekcja, wyścigi i wychów angielski. Uporawszy się z tą tezą, autorka bierze się do sprecyzowania danych, co do samej czystej krwi arabskiej, — „asil”, jak nazywają ją Arabi. Otóż tu pierwszą zasadą jest, że konie czystej krwi arabskiej pochodzą tylko z Nejdu, czyli Arabii wewnętrznej, chowane tam od stuleci przez Beduinów w klimacie, który nota bene dawniej był mniej pustynny niż jest dzisiaj. Syria, Egipt, Indie w dawnych wiekach - własnej hodowli, dorównywającej hodowli pustynnej arabskiej nie posiadały. Najlepsze jeszcze konie miała Persja.

Konie z pustyni czystej krwi nazywały się Kuhejlan asil i dzieliły się na rody i podrody. Do rodów głównych au • torka zalicza: Seglavi, Hadban, Munighi, Hamdani, Abeyan, Schueyman, Dahoman, Wadban, Iilfan, Saadan. Podrody często nazywane od pierwszego właściciela matki założycielki podrodu, są Hadban Enzehi, Wedman, Khursan, Hamdani Simri, Dahoman Nejib, Seglavi Jedran, Seglavi Sudan, i wiele innych. Czasem nazwa podrodu dodawana jest wprost do nazwy Kuhejlan, jak np. Kohejlan lub Kehileh Rodani, Kehi-leh Daj ani, lub Kehileh Haifi. Ciekawą dla nas jest wzmianka o sławnej kobyle tego ostatniego rodu. Z powyższego wynika, że podział na 5 głównych rodów „al Khamsa” t. j. Kohejlan Seglavi, Hamdani, Hadban, i Obeyan jest nieścisły, jak również zaliczenie niektórych rodów jak Jilfan lub nawet Munighi do rodów gorszej kategorii. Chodzi tu o teorie ostatnio rozpowszechnione przez p. Raswana, którego autorka nazywa jego własnym nazwiskiem panem Karolem Schmidtem, bowiem Raswan jest tylko wschodnim przybranym nazwiskiem. Otóż jak najkategoryczniej obalone jest twierdzenie, że mieszanie krwi poszczególnych rodów jest niedopuszczalne, względnie, że należy jak najbardziej tego unikać.

W Arabii poza wyjątkami mieszanie było zawsze nagminnie praktykowane i z chwilą, kiedy obie strony były „asil”, produkt uważany był za „asil” z przydomkiem rodu matki. Chociaż pewne rody mają swoje specyficzne cechy, poznanie rodu według zewnętrznego typu jest niemożliwe i nie miarodajne. To ostatnie stwierdzenie ma kolosalne znaczenie dla polskiej hodowli. Przechodząc do sprawy hodowli arabów, po za ich pustynią rodzinną, znajdujemy w rozpatrywanym dziele krótkie opisy głównych ośrodków hodowlanych z podaniem ich historii.

Polskie araby Chrestowieckie czyli Sanguszkowskie, są potraktowane jako najstarsza, poza pustynną, hodowla tej rasy, cofająca się do początków XVI wieku. Jednak autorka dopatruje się w najdawniejszych pokoleniach istnienia krwi tubylczej, którą, nie wiem czy słusznie, nazywa mongolską. Stwierdza jednak, że przez cały ciąg czasu a specjalnie w ub. stuleciu sprowadzane były do Polski pierwszorzędne produkty ze Wschodu, zarówno ogiery, jak i klacze. Ostatnie głównie dotyczy arabsów Dzieduszyckich. Babolnę i Weil traktuje, jako hodowle późniejsze, oparte na krwi bardziej mieszanej. O arabsach importowanych do Francji pisze, że ' wśród nich trafiało się dużo egzemplarzy nieczystych, pochodzących z Syrii. Z wielkim uznaniem wyraża się o stadzie Abas Paschy, później Ali Paschy Scherifa w Egipcie, gdzie były zebrane istne perły koni pustynnych zdobywczych lub kupowanych za ogromne sumy, dochodzące do tysięcy funtów szterlingów. Z tego źródła pochodzi dużo koni z jej własnego stada w Crabbet Park. O Skowronku Antonińskim, który jak wiemy, był czołowym stallionem w Crabbet, jest wzmianka, że ofiarowano jej za niego £ 45.000 (czterdzieści pięć tysięcy szterlingów) do Indii.

Z książki wysuwają się dwa niezaprzeczalne wnioski. Primo, że czysta krew arabska jest jedyną bezcenną krwią, regenerującą wszystkie inne rasy, a secundo, że stanowi ona dzisiaj na świecie kolosalną rzadkość.

Hodowla w pustyni z powodu zmiany klimatu, ciągłych wojen oraz wyłapywania od lat najcenniejszego materiału kończy się. Egipt przestał być zbiorowiskiem świetnych dawnych ' koni. Pozostały więc tylko resztki zachowane w Europie i częściowo w Ameryce. Polska tu jedno z pierwszych miejsc zajmuje. Nie ulega wątpliwości, że konie z Crabbet Park są pierwszorzędne — nie tylko rodowody, ale i wygląd oraz ceny za nie płacone tego dowodzą. Zresztą wyczyny ich na wyścigach i biegach dystansowych za ich wielką wartością hodowlaną przemawiają. Niemalą też ich atrakcją jest fakt, że są zapisane do General Stud Book p. Weatherby'ego. Jednak nie zapominajmy, że Antoniński Skowronek też trafił do General Stud Book. Cieszymy się wszyscy, którym hodowla koni arabskich jest miła i bliska, że arab, dzięki wywodom pani Wentworth, wydanym w dodatku w tak wspaniałej szacie zyskał powszechną reklamę, a przede wszystkim radujmy się ze stanu tej hodowli w Polsce. Nie bacząc, że Lady Wentworth otwarcie tego nie przyznaje, - możemy rzucić śmiało twierdzenie, że nasza hodowla arabsów, jako całość, jest dziś najlepszą hodowlą tych koni na świecie, a bezcenny materiał zarodowy, przyrodzone warunki i próby wyścigowe rokują jej wspaniałą przyszłość.

Pod tym kątem widzenia należy osądzić pracę czcigodnej Lady Wentworth i trwać dalej na wytkniętej drodze.